Prof. dr hab. Michał Wojciechowski, SBP 39

ZASTOSOWANIE DEKALOGU DO DZISIEJSZEGO ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Wprowadzenie

Dziesięć przykazań Bożych (Wj 20,1-17; Pwt 5,6-20)[1] to jeden z najczęściej komentowanych tekstów biblijnych.[2] Jest to zarazem tekst, w którego przypadku oczywista jest konieczność odniesienia do życia dzisiejszego. Nie wystarczy tu metoda historyczno-krytyczna, potrzebna jest aktualizacja. Jej zasadę można streścić następująco: wyszedłszy od tego, co tekst biblijny znaczył w koncepcji autorów biblijnych i w ich czasach, możemy i powinniśmy, uwzględniając w razie potrzeby odmienność obecnej epoki, stwierdzić, co przesłanie biblijne oznacza dla nas dzisiaj.

Konkretyzując ten postulat: Dekalog powinien być poprawnie rozumiany na płaszczyźnie egzegezy, a następnie zastosowany, i to bezpośrednio, do obecnego życia w świecie, w Europie i w Polsce. A skoro biblijne Prawo pojęte było jako narzędzie uporządkowania tak życia osobowego, jak społecznego, przy szukaniu aktualnych wniosków z Dekalogu należy pamiętać o obu tych wymiarach.

---

[1] Teksty te są dłuższe i bardziej rozwinięte niż Dekalog katechizmowy, ale najprawdopodobniej pierwotny tekst był właśnie krótszy, zaś Pięcioksiąg podaje go z dodatkami późniejszymi.

[2] W Polsce baza danych Biblioteki Narodowej za lata 1976-2003 podaje 57 pozycji książkowych na jego temat (łącznie ze wznowieniami). Bibliografia P. Ostańskiego (*Bibliografia biblistyki polskiej 1945-1999*, t. 2, Poznań 2002) klasyfikuje na temat o Dekalogu 173 pozycje, przy czym nie ujęto części artykułów sytuujących się poza naukami biblijnymi.

a) *Punkt wyjścia*. Czy praktykowany dzisiaj sposób czytania Dekalogu, zwłaszcza w Polsce, odpowiada tym postulatom? Można odnieść wrażenie, że niezupełnie. Nie chodzi, rzecz jasna, o to, że miałby on być odczytywany błędnie. Jego interpretacje biegną jednak przeważnie wzdłuż innych linii.

Po pierwsze, przykazania Dekalogu są znacznie poszerzane. W nauce Kościoła,[3] podręcznikach teologii moralnej szczegółowej[4] i katechizmach całe moralne przesłanie chrześcijaństwa jest przedstawiane w schemacie dziesięciu przykazań. Homilie i książki popularne łączą więc wykład Dekalogu z szerszą refleksją.[5] Przykazania stanowią w tym przypadku raczej tytuły rozdziałów; wywód nie ogranicza się do samego Dekalogu i na ogół nie stosuje drogi przez egzegezę do aktualizacji. Adresatem jest najczęściej każdy chrześcijanin indywidualnie, o urządzeniu społeczeństwa mowa mniej.

Na przeciwnym biegunie leży praktyka przedstawicieli katolickiej nauki społecznej. W ich pracach Dekalog pojawia się marginalnie i nie inaczej traktowana jest zwykle cała Biblia.[6] W sprawach społecznych kwestie biblijne są ujmowane najwyżej jako wstęp historyczny, przy czym listę tematów dyktuje wiek obecny,[7] a główna dyskusja opiera się na nowszych dokumentach Kościoła i dyskusji z filozofią społeczną XIX-XX w. Dużą rolę, choć czasem ukrytą, odgrywają przesłanki polityczne i ekonomiczne.

W pracach biblistów również występuje metoda poszerzania zasięgu przykazań, ale na ogół tylko w granicach wyznaczonych przez inne wiążące się z nimi teksty biblijne, a więc w ramach metody teologiczno-biblijnej. Część z tych prac to studia egzegetyczne, w zasadzie nie podejmujące kwestii ak-

[3] Choćby w *Pars tertia* katechizmu trydenckiego (1566) i w obecnym *Katechizmie Kościoła katolickiego* (1992).

[4] Np. A. Drożdż, *Dekalog*, 2 cz., Tarnów 1993; S. Rosik, *Dekalog jako norma życia i wolności*, cz. 1, Poznań 1997. Tu i dalej wobec obfitości literatury przedmiotu ograniczam się do przykładów.

[5] Por. np. T. Żychiewicz, *Dziesięcioro przykazań*, Kalwaria Zebrzydowska 1983; J. Salij, *Dekalog*, Poznań 1988. Podobny charakter miały homilie Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Polski w 1991 r.

[6] Np. J. Höffner, *Chrześcijańska nauka społeczna* (1 wyd. pol. bez daty, Kraków, s. 161nn.) omawiając uzasadnienie własności prywatnej nie wspomina w ogóle przykazania „nie kradnij". Przy innej całkiem metodzie J.B. Metz (pol. *Teologia polityczna*, Kraków 2000) też się do Pisma Świętego praktycznie nie odwoływał. Z kolei teologia wyzwolenia czyniła to bardzo wybiórczo.

[7] Np. J. Majka, *Katolicka nauka społeczna. Studium historyczno-doktrynalne*, Rzym 1986.

tualizacji.[8] W innych aktualizacja jest obecna, ale przeważnie ma nachylenie indywidualne, to znaczy stosuje Dekalog raczej jako wyzwanie dla jednostkowych sumień niż dla obecnego porządku społecznego.[9]

Postulowane odniesienie społeczne Dekalogu nie pojawia się zatem zbyt często. W sposób metodyczny nie podejmowano go na naszym gruncie. Rozproszone próby w tym kierunku są reprezentowane przez książki popularnonaukowe pisane przez biblistów,[10] komentarze do *Katechizmu Kościoła katolickiego*,[11] zbiory kazań,[12] wywiady[13] i publicystykę.[14] Publikacje takie pod względem formy miały zasadniczo charakter popularniejszy. Być może zadanie aktualizacji orędzia biblijnego wymaga po prostu takiej formy i wcale nie należy od niej stronić. Wobec zła język naukowy nie wystarcza.

b) *Sugestie metodyczne*. Podejmując próbę przejrzenia przykazań Dekalogu w ich podstawowym sensie i w zastosowaniu do urządzenia dzisiejszego życia społecznego, w szczególności w Polsce, proponuję pewne studium interdyscyplinarne. Publicystyczna forma nie oznacza dowolności metody i wniosków. Oprócz wiedzy biblijnej angażuje się różne nauki społeczne.

---

[8] Np. J.S. Synowiec, *Dziesięć przykazań. Wj 20, 1-17; Pwt 5, 6-20*, Kraków 1999; H. Witczyk, *Orędzie Dekalogu (Wj 20,1-17). Analiza krytyczno-literacka*, ZNKUL 40(1997)1-2, s. 41-74; S. Mędala, *Dekalog na tle ówczesnych stosunków społecznych*, w: *Bóg. Dekalog Błogosławieństwa. Modlitwa*, pr. zbior., Kraków 1977, s. 87-106; socjologiczne uzupełnienie: A. Święcicki, *Dekalog jako podstawa systemu współczesnej etyki społecznej*, tamże, 118-132 (wbrew tytułowi mało mówi o współczesności).

[9] Np. A. Deissler, *Jam jest twój Bóg, który cię wyzwolił*, Warszawa 1977; J. Gründel, *Rozważając Dekalog*, Warszawa 1978; H.J. Muszyński, *Dekalog. Próba medytatywnego odczytania...*, Gniezno 1995; tenże, *Dziesięć słów. Pytania współczesnego człowieka o Dekalog* [wywiad], Gniezno 1995.

[10] Np. R. Krawczyk, *Dekalog. Kodeks etyki społecznej Starego Testamentu*, Siedlce 1994 (aktualizacja niezbyt rozbudowana). Por. też A. Chouraqui, *Dziesięć przykazań dzisiaj*, Warszawa 2002 (pod wpływem mentalności i problematyki zachodnioeuropejskiej).

[11] Zob. *W duchu i prawdzie*, pr. zbior., Tarnów 1997.

[12] Np. E. Staniek, *W trosce o sumienie*, Kraków 1987.

[13] Udaną próbą jest zbiór red. W. Lewandowskiej pod nieco dezorientującym tytułem *Pan Bóg nie robi błędów*, Częstochowa 2001. Rozmowy J. Makowskiego *Dziesięć ważnych słów*, Kraków 2002, wydawca chwali tak: „rozmówcom ... udało się oderwać Dekalog od wyłącznie religijnego kontekstu".

[14] Np. J. Salij. Świeccy publicyści wyprzedzają tu jednak teologów. Do tego nurtu należą w szczególności liczne głosy przeciwko aborcji, a także krytyki otwierania sklepów w niedzielę. W publicystyce polityczno-gospodarczej przykładem mogą być S. Michalkiewicz i R. Ziemkiewicz.

Aktualizacja tekstu biblijnego, zmierzająca do wskazania jego dzisiejszego sensu moralnego, opiera się więc w gruncie rzeczy na dwóch przesłankach. Jednej dostarcza egzegeza, drugiej zaś ujęta z pomocą nauk społecznych ocena sytuacji obecnej. Poprawność rozumowania zależy od poprawności owego rozeznania, od wiedzy praktycznej. Ta w odróżnieniu od przykazań Bożych nie cieszy się nieomylnością. Dlatego na temat dzisiejszego zastosowania przykazań mogą istnieć różnice zdań, a nawet są one potrzebne.

Dziesięć przykazań ma formę zakazów. Są one jednak w gruncie rzeczy wtórne wobec wezwania do czynienia dobra, dlatego w centrum etyki biblijnej stoi przykazanie miłości. Przy odnoszeniu przykazań do życia społecznego mówić trzeba nie tylko o egzekwowaniu wyrażonych w nich zakazów, ale i o sposobach chronienia i pomnażania dóbr, o które w nich chodzi.

Skoro mamy mówić o współczesnym społeczeństwie i państwie, musimy zająć się jeszcze obowiązywaniem Dekalogu. W świecie, w którym religia spychana jest do sfery prywatnej, zaś sferę publiczną usiłuje zająć laickie państwo, etykę próbuje się uzależnić od indywidualnych przekonań, zaś prawo od woli legislatorów. Taka wizja oczywiście wyklucza stałe prawo Boże. Chrześcijanin się temu sprzeciwi. Ale czy słuszne jest narzucanie norm biblijnych ludziom ich nie uznającym? Jeśli jednak nie uważamy niewierzących za niemoralnych, tym samym sądzimy, że są oni w stanie trzymać się głównych przykazań i że one ich również obowiązują. Analogicznie, niewierzący dostrzegają w Dekalogu zasady moralne, wynikłe z natury ludzkiej.

Rolę Dekalogu w systemie etyki biblijnej[15] można porównać do konstytucji w państwie. W sposób dość kompletny Dekalog reguluje stosunek do człowieka Boga (I, II i III przykazanie), do bliźniego (IV, V, VI z IX, VIII) i do rzeczy materialnych (V z X), łącząc przykazania w jeden system. Jeśli przepisy konstytucji stosować należy bezpośrednio,[16] to tym bardziej prawo Boże. Dlatego w tych analizach należy dążyć do bezpośredniej konfrontacji przykazania z zastaną sytuacją. Jak zatem w świetle Dekalogu można ocenić obecne życie społeczne? I drugie pytanie: jakie zasady ustrojowe i prawne odpowiadałyby dziesięciu przykazaniom?

[15] Ogólnie o tym systemie por. M. Wojciechowski, *Etyka biblijna*, Chrześcijanin w Świecie 21(1989) nr 4, s. 1-13.

[16] Art. 8 p. 2 obecnej Konstytucji RP.

Poszczególne przykazania

I i II. *Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.*[17] *Nie będziesz brał imienia Pan, Boga swego nadaremno.*[18] „Ja jestem Pan, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok mnie! [...] Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył" (Wj 20,2-5a i par., według Biblii Tysiąclecia). „Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, w błahych rzeczach" (Wj 20,7 i par.).

Inaczej niż przy niektórych innych przykazaniach, listę głównych współczesnych grzechów przeciwko Bogu można uznać za znaną. Osłabieniu autentycznej, osobowej religijności towarzyszy ekspansja zabobonu (horoskopy, kult natury, bożki wschodnie), ubóstwianie celów życiowych (jak sukces, pieniądze, popularność czy seks), kult ludzi w rozmaitych postaciach (idole z mediów, guru, hasło autonomii) oraz kult państwowy. Te wypaczenia religijności stanowią współczesną postać pogańskiego kultu bożków.

Kult państwowy jest najgroźniejszy i przeważnie wprost wrogi chrześcijaństwu. Już rewolucja francuska wprowadziła własne obrzędy religijne. Charakter parareligijny miały w sposób zdecydowany totalitaryzm komunistyczny (kult klasy, partii, wodzów)[19] i hitlerowski (naród, wódz, partia). Uchodzą one za ateistyczne, ale faktycznie chodziło w nich nie tyle o niewiarę czy agnostycyzm, ile o zajęcie miejsca Boga.

Współczesne państwa zachodnie się od tego odżegnały, ale one również mają pewne funkcje parareligijne. Urządzając do ostatnich szczegółów życie obywateli imitują Opatrzność, obiecując im opiekę usiłują przejąć funkcję zbawczą. Spychają religię do sfery prywatnej i przyznają sobie wyższość nad Kościołem (w swoim czasie odebrały Kościołowi szkoły i pomoc społeczną). Swoje zasady uważają za najlepsze; krytyka demokracji i państwa socjalnego bywa odbierana jako bluźnierstwo.

---

[17] Oprócz wymienionych dotąd pozycji o Dekalogu por. też: M. Filipiak, *„Nie będziesz miał cudzych bogów oprócz Mnie". Studium egzegetyczno-teologiczne*, RTK 26(1979)1, s. 5-12; J. Warzecha, *„Niech każdy odrzuci bożki!" (Ez 20,7). Biblia wobec bałwochwalstwa*, Communio 15(1995)1, s. 3-15; K.H. Peschke, *Grzechy przeciwko kultowi prawdziwego Boga*, Communio 15(1995)1, s. 41-59.

[18] Por. M. Filipiak, *„Nie będziesz nadużywał imienia Bożego" (Wj 20,7; Pwt 5,11). Studium egzegetyczno-teologiczne*, RTK 29(1982)1, s. 5-10.

[19] W Polsce pisał o tym ostatnio M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.

W obu przypadkach ta forma bałwochwalstwa wiąże się z rozrostem roli państwa. Nawet ci, którzy przyjmują lewicowy argument, że państwo socjalne lepiej troszczy się o obywatela, powinni przyznać, że państwo minimum, państwo stróż nocny nie żądało kultu. Problem leży jednak głębiej. Wydaje się, że państwo, które w praktyce stanowi organizm budowany od góry i monopolizujący używanie przemocy, z natury rzeczy przeciwstawia się ludowi Bożemu, który tworzy dobrowolną, oddolną wspólnotę. Mniej państwa oznacza więcej miejsca dla Kościoła (por. 1 Sm 8,7-8).[20]

W istniejących państwach należy się oczywiście domagać należytego miejsca dla Boga, wiary i Kościoła w życiu publicznym. Natomiast nie należy pokładać większych nadziei w opanowaniu państwa przez polityków chrześcijańskich. Państwo nie skłoni nikogo do wiary, gdyż jego narzędziem jest przymus, a wiara jest z natury dobrowolna.

W związku z próbami eliminowania Boga z życia publicznego mniej jest okazji do nadużywania imienia Bożego (II przykazanie). Zdarza się jednak, że w polityce religię i Boga przywołuje się instrumentalnie. Świeckie państwo skłonne jest bagatelizować występki przeciw Bogu i religii, bluźnierstwa – także w mediach. Chrześcijański szyld towarzyszy targom o korzyści dla grup zawodowych.

III. *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.*[21] W tym przypadku wersja katechizmowa Dekalogu nie zgadza się z tekstem hebrajskim, w którym mowa o „dniu odpoczynku". W przekłada znajdziemy na ogół „dzień szabatu", ale ponieważ po hebrajsku „szabat" znaczy właśnie „odpoczynek", ten drugi przekład uważam za właściwszy. W czasach powstawania Dekalogu nie było bowiem jeszcze „szabatu" w formie rytualnej znanej z całości ST. Postulowałbym też, by uczyć tego przykazania w wersji „Pamiętaj, abyś dzień odpoczynku święcił" Wypoczynek i świętowanie łączą się ze sobą, pojęcie weekendu może zagrażać świętowaniu niedzieli, ale nie musi.

[20] Por. M. Wojciechowski, *Albo Kościół, albo państwo?* Rzeczpospolita z 19-20 VII 2003, s. A7.

[21] Por. M. Filipiak, *„Pamiętaj, abyś święcił dzień szabatu" (Wj 20,8; Pwt 5,12). Studium egzegetyczno-teologiczne*, RTK 27(1980)1, s. 5-14; H. Langkammer, *Podstawy biblijne chrześcijańskiej duchowości odpoczynku*, RTK 34(1987)1, s. 57-71; A. Marcol, *Przykazanie święcenia niedzieli*, STV 30(1992)2, s. 5-26; K. Romaniuk, *Biblijna teologia odpoczynku*, Warszawa 1992.

Zatem: „Pamiętaj o dniu odpoczynku, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz się trudził i wykonywał wszystkie swoje zajęcia. Dzień zaś siódmy jest odpoczynkiem Pana, Boga twego. Nie będziesz przeto w tym dniu wykonywał żadnej pracy: ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica" (Wj 20,8-10a i par.). Jak widać, wymóg odpoczynku jest traktowany społecznie, a nie tylko osobiście, adresat przykazania jest odpowiedzialny za jego przestrzeganie przez swoje otoczenie.

Przykazanie to katolicyzm interpretuje w świetle słów Jezusa, że szabat (odpoczynek) jest dla człowieka, a nie odwrotnie. W związku z tym nie należy uznawać za naruszenie przykazania tych rodzajów pracy, które służą bezpośrednio człowiekowi, jak praca lekarza, stróża porządku, kierowcy komunikacji zbiorowej czy wykładowcy studiów zaocznych. W jakiejś mierze za taką służbę wolno też uznać otwarty sklep spożywczy, ale powszechna praca handlu w niedzielę to przykazanie już narusza. Jeśli nie ma prawnej możliwości przeciwdziałania zeświecczaniu niedzieli, należy przynajmniej uświadamiać wszystkim, że kupując w niedzielę pozbawiają sprzedawczynie świątecznego odpoczynku. Jeśli klienci przyjdą w inne dni, pracodawca zmieni godziny pracy.

Za tym naruszaniem odpoczynku świątecznego stoi pewne wartościowanie. W krajach komunistycznych panował kult pracy, a święta religijne rozmyślnie zwalczano. W kapitalizmie podkreśla się z kolei zysk i produktywność; są to wprawdzie normalne cele życia gospodarczego, ale i one nie powinny być, jak to się zdarza, traktowane jak wartości godne kultu.

IV. *Czcij ojca swego i matkę swoją.*[22] „Czcij twego ojca i twoją matkę" (Wj 20,12 i par.).

Jest godne uwagi, że przykazanie to jest wymienione jako pierwsze spośród tych, które dotyczą relacji międzyludzkich. Wyraża to podstawowy, pierwotny charakter więzi rodzinnej, jak również jej znaczenie dla wychowania moralnego następnych pokoleń. Przykazanie to jest zapewne mniej naruszane niż inne, a w obecnej Polsce prawo go wprost nie podważa. Pewne zasady prawne i zjawiska społeczne sprzyjają jednak osłabieniu więzi miłości w rodzinie, a w szczególności szacunku dla rodziców. Niektóre z nich trudno zmienić, a mianowicie

[22] Por. J.L. Grajewski, *Czcij rodziców*, Łomża 1994; M. Filipiak, *„Czcij ojca twego i matkę twoją" (Wj 20,12; Pwt 5,16). Studium egzegetyczno-teologiczne*, RTK 28(1981)1, s. 5-12; J. Carrón, *Sens czwartego przykazania i historia jego interpretacji*, Communio 16(1996)1, s. 3-19.

okoliczność, że praca zawodowa (poza gospodarstwem rolnym i niektórymi wolnymi zawodami) wymaga prawie całodziennej nieobecności w domu. Inne czynniki tego typu zależą jednak od woli ludzkiej.

W sferze prawa wpływ może mieć osłabianie instytucji władzy rodzicielskiej, jej sporadyczne kryminalne nadużywanie służy za pretekst po temu. Większe znaczenie ma tu jednak monopolistyczne w praktyce szkolnictwo państwowe oraz ubezpieczenia społeczne. Szkoła uczy zgodnie z życzeniami władzy, a nie rodziców, i może być używana wbrew nim. Szacunkowi wobec rodziców sprzyjałby bardziej system, w którym rodzice wybierają szkołę i mają wpływ na jej funkcjonowanie. W praktyce wymagałoby to między innymi wprowadzenia czeku oświatowego.

Dużo większy wpływ na więzi rodzinne ma instytucja ubezpieczeń społecznych. Uchodzi ona powszechnie za dobrodziejstwo, a jej krytyków się ośmiesza, choć instytucje typu ZUS są marnotrawne i niesprawne. Co oznacza dla rodzin obowiązkowe odprowadzanie znacznej części zarobków do kasy państwowej, by państwo mogło wypłacać emerytury? Jednym ze skutków jest to, że rodzice mają mniej pieniędzy na dzieci, co oczywiście zniechęca do ich posiadania. Byt ludzi starszych opiera się na emeryturze, a nie na więzi z dziećmi, przez co obie strony są narażone na jej zaniedbanie.

Trzeba tu jeszcze odnotować, że zarówno narzucona rodzinom szkoła państwowa, jak powyższy system ubezpieczeniowy pojawiły się w czasach nowszych wraz z postępem biurokracji, etatyzmu i ideologii lewicowej. Tej samej, która przeciwstawiała dzieci rodzicom, czego skrajnym przykładem był sowiecki system donosicielstwa.

5. *Nie zabijaj*.[23] „Nie będziesz zabijał" (Wj 20,13 i par.).

Przykazanie to dotyczy zbrodni zabójstwa, kwestie kary śmierci czy zabijania napastników trzeba rozpatrywać odrębnie. Ponieważ Pismo Święte i cała tradycja chrześcijańska traktuje dzieci nienarodzone jako istoty ludzkie,[24] oczywistą zbrodnią przeciwko temu przykazaniu jest także aborcja. Zbrodnie prze-

[23] Por. A. Szostek, *Nie będziesz zabijał! (Wj 20,13)*, Ethos 2(1989)1, s. 137-146. J. Łach, *Lo 'tircah znaczy: „Nie będziesz zabijał"*, Communio 17(1997)1, s. 10-17. M. Filipiak, *Nie zabijaj! Dekalog na straży godności i nienaruszalności ludzkiego życia*, w: *Życie jako wartość w kulturach świata*, Gdańsk 1997, s. 37-45.

[24] Rozwinąłem to w artykułach: *Biblia o dzieciach nienarodzonych*, Więź 1992 nr 5, s. 96-99; *Starożytne głosy przeciwko aborcji*, Więź 2003 nr 12, s. 84-90.

ciwko temu przykazaniu w nowszych czasach miały ogromny zasięg. W krajach cywilizacji zachodniej aborcję trzeba obecnie uznać za najpoważniejszy zamach na przykazania Boże. Jeśli nie poświęcę tym sprawom dużo miejsca, to tylko dlatego, że są oczywiste.

W czasach nowszych sprawcą i inspiratorem zabójstw w skali społecznej były przede wszystkim ludobójcze systemy nazistowski i komunistyczny. Oba odrzuciły chrześcijaństwo, oba uznały zabójstwo z motywów politycznych, narodowych, rasowych albo klasowych za słuszne. Oba dopuszczały zabijanie dzieci nienarodzonych (nazizm w krajach podbitych). Oba maskowały swój zbrodniczy charakter hasłami socjalnymi (a więc lewicowymi).

Przyzwolenie na aborcję, a czasami na eutanazję, charakteryzuje dziś jednak kraje, w których funkcjonuje hasło „państwa opiekuńczego", czyli socjalnego, a więc mającego troszczyć się o człowieka. Nie jest to jednak paradoks ani przypadek. Na poziomie materialnym ma to tę przyczynę, że państwa, biorące na siebie ogromne koszty opieki nad dziećmi i młodzieżą oraz nad ludźmi starymi, nie są w stanie im podołać i ulegają pokusie fizycznej eksterminacji rzekomych „podopiecznych".[25] Na poziomie mechanizmów psychospołecznych dostrzec można, że ludzie uwolnieni przez państwo od dużej części odpowiedzialności za swój los nie chcą być też odpowiedzialni za życie swych bliskich. Ułatwianie życia w „państwie opiekuńczym" idzie tak daleko, że obywatelom wolno zabijać własne potomstwo. Na poziomie ideologicznym natomiast wynika to z oparcia państwa opiekuńczego właśnie na koncepcjach lewicowych i laickich, rezygnujących z norm moralnych jako podstawy życia społecznego.

Jak z tego wynika, faktyczne wyeliminowanie aborcji nie jest tylko kwestią zmiany złych praw. Niemniej ważne jest odrzucenie koncepcji państwa moralnie neutralnego, jak też demoralizującego systemu społecznego pozwalającego unikać odpowiedzialności.

6 i 9. *Nie cudzołóż. Nie pożądaj żony bliźniego swego.* „Nie będziesz cudzołożył" (Wj 20,14). „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego" (Wj 20,17 i par.).

Przykazanie to dotyczy ściśle biorąc zdrady małżeńskiej i jego poszerzenie na inne grzechy ze sfery życia płciowego nie będzie tu omawiane, choć Biblia oczywiście potępia również prostytucję, rozwiązłość i współżycie homoseksualne.

[25] Por. S. Michalkiewicz, *Wady państwa opiekuńczego*, w: *Państwo i jego problemy* (w druku).

Mimo negatywnego sformułowania, w przykazaniu tym chodzi o ochronę wartości, jaką jest miłość małżeńska. Wraz z czwartym przykazaniem chroni ono miłość rodzinną.

Sprawy te należą przede wszystkim do etyki życia osobistego, a nie społecznego. Z autonomii osoby i rodziny wynika, że kwestia wierności małżeńskiej nie podlega państwowemu prawu karnemu. Jednak życie społeczne i prawo mogą sprzyjać grzechowi niewierności małżeńskiej, lub przeciwnie, utrudniać go. W świetle interpretacji tego przykazania przez Jezusa (Mt 5,32; 19,9 i par.) możliwość rozwodu i zawarcia związku z inną osobą, oferowana dziś powszechnie przez prawo świeckie, to nic innego jak legalizowanie pewnej formy sprzecznego z prawem Bożym cudzołóstwa. Ułatwienia rozwodowe z pewnością nie należą do praw zgodnych z Dekalogiem. Pewną obroną są tu prawa, które stronę winną zdrady obciążają winą za rozpad rodziny, jak też te, które pozwalają stronie porzuconej bronić się przed rozwodem.

Życzenie, by wyeliminować możliwość rozwodu z prawodawstwa, napotkałoby z pewnością sprzeciw, motywowany świeckością państwa i nieuznawaniem nierozerwalności małżeństwa przez dużą część obywateli. A nawet gdyby uznać ich podporządkowanie Dekalogowi za dyskusyjne, można przecież żądać, by przynajmniej prawo nie było utrudnieniem do jego przestrzegania przez wierzących.

Gdy państwo świeckie wprowadza nie istniejącą przedtem możliwość rozwodu, wkracza w zawarte już umowy małżeńskie. Te umowy zawierano bezterminowo. Tymczasem państwo pozwala od tego momentu je zrywać i przyznaje samemu sobie prawo zatwierdzania takiego zerwania. W ten sposób małżeństwo podporządkowane jest samowoli państwa. Wydaje się zatem słuszne, by państwowemu prawu rozwodowemu podlegały tylko małżeństwa zawarte z klauzulą takiej możliwości. Wszyscy jednak, którzy zechcą – nie tylko wierzący – powinni mieć możliwość zawarcia bezterminowej umowy małżeńskiej, która nie mogłaby ustać przez rozwód, lecz jedynie w przypadku orzeczonej przez sąd kościelny lub państwowy nieważności od początku.

Przykazanie dotyczące pożądania uważa się często za dodatkowy wariant poprzedniego. Nie całkiem to słuszne. W Liście do Rzymian 7,7 podsumowanie przykazań ujęto w słowie „nie pożądaj", co inspiruje krytykę „pożądliwości", czyli łapczywego pragnienia, złej skłonności identyfikowanej przez grecką filozofię moralną jako źródło niepokoju wewnętrznego. Grzech wynika z zachłannych pragnień, jeśli te są rozbudzane, znajdzie on z czasem także materialną realizację. To przykazanie dotyczy także bardziej sfery osobistej i społecz-

nej, ale i w tym przypadku prawo ma pewien wpływ na jego przestrzeganie. Zgodne z tym przykazaniem prawodawstwo powinno w szczególności dążyć do wyeliminowania pornografii. Nie należy też przyzwalać na seksualizację wyobraźni pod szyldem wychowania seksualnego w szkole.

7 i 10. *Nie kradnij. Ani [nie pożądaj] żadnej rzeczy, która jego jest.*[26] „Nie będziesz kradł" (Wj 20,15 i par.). „Nie będziesz pożądał domu twego bliźniego [...] ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do twego bliźniego" (Wj 20,17 i par.).

a) Przykazaniom tym poświęcę więcej uwagi niż pozostałym. Wynika to z tego, że są one naruszane w szerszym zakresie niż się zwykle zauważa. Jednocześnie we współczesnym chrześcijaństwie są chyba za mało podkreślane. Nawet piszącym o Dekalogu zdarza się, że zamiast mówić o ochronie własności, wyszukują argumenty na rzecz jej ograniczenia, czy wyliczają grzechy związane z bogactwem! Jest to niesłuszne, gdyż przykazanie „nie kradnij" broni pozytywnego aspektu własności, albo ujmując to szerzej, naturalnej więzi między człowiekiem a potrzebnymi mu rzeczami materialnymi i wytworami jego pracy. Tematy wymienione należy rozważać w innym miejscu.

„Nie kradnij" należy rozumieć jako normę wynikłą z nakazu pozytywnego. Chodzi o ochronę prawa własności z jego wielorakim uzasadnieniem. Kradzież pozbawia człowieka istotnego dobra danego mu przez Boga. Własność zabezpiecza byt osoby i rodziny, jej naruszanie jest niesprawiedliwością. Chodzi tu także o przeznaczenie dóbr materialnych. Mają one służyć bliźnim, czyli płynąć od nas do nich. Kradzież i zachłanność są szczególnie jaskrawym odwróceniem tego kierunku, nie tylko brakiem sprawiedliwości i uczciwości przy dysponowaniu rzeczami, lecz także odwrotnością dobroczynności, miłosierdzia, służby potrzebującym.

b) Omawiając to przykazanie nie wystarczy zająć się tylko indywidualnymi jego naruszeniami, przestępstwami czy codzienną nieuczciwością. Zło w tej dziedzinie jest bowiem w naszej epoce głównie dziełem państwa i przybrało charakter społeczny.

[26] Szerzej w moim wystąpieniu *Polityczne, społeczne i gospodarcze zastosowania VII i X przykazania Dekalogu*, konferencja „Etyczne fundamenty gospodarki" (Kraków, 13 X 2003), w druku.

Zacznijmy od cytatu. „Ilekroć banda złodziei uchwyci w pewnym stopniu władzę, potrafią oni zagrabić całe państwa, nie obawiając się wcale represji prawa, ponieważ czują się silniejsi od prawa. Są to jednostki o skłonnościach oligarchicznych, spragnione tyranii i panowania, a dokonując potwornych kradzieży, osłaniają je dostojną nazwą majestatu legalnej władzy i rządu, które są w istocie dziełem rabunku."[27] Nie jest to bynajmniej fraza z tegorocznej prasy polskiej, lecz fragment pierwszego zachowanego komentarza do Dekalogu, napisanego przez Filona z Aleksandrii.

Kradzież instytucjonalna przybrała na sile w państwach opanowanych przez ideologię lewicową. Jej istotą jest bowiem negacja przykazania „nie kradnij" Nie jest to może od razu oczywiste. Zło kojarzone z komunizmem to przede wszystkim zamach na życie ludzkie, na wolność i na prawdę: ludobójstwo, miliony zmarłych z głodu, łagry, wywózki, propagandowe kłamstwa. Jednakże teoretyczny socjalizm nie stawiał sobie tego za cel. Chodziło „tylko" o przejęcie władzy nad własnością, fabrykami czy chłopską ziemią. Ten cel okazał się dla socjalistów tak ważny, że gotowi byli użyć do jego realizacji wszelkich środków. Punktem wyjścia było jednak programowe zaprzeczenie przykazaniu „nie kradnij", mordy i kłamstwa były skutkiem.

W socjalizmie występuje zatem kradzież instytucjonalna, ustawowe konfiskaty majątku czy dochodu na rzecz państwa. Kontynuacją takiej kradzieży jest notabene zaniechanie w Polsce reprywatyzacji. Występuje też w socjalizmie kradzież korupcyjna uczestników władzy oraz wciąganie w kradzież zwykłych ludzi. Na miejsce „nie kradnij" weszła zasada, że jeśli władza pozwoli, kraść wolno. Np. w Polsce miliony ludzi mieszkało i mieszka za pół darmo w cudzych domach, taki zabór cudzej własności uważając za swoje prawo – gdyż istotnie socjalistyczne państwo takie prawo im nadało.

Żerowaniem na cudzej własności bywa wymuszanie budżetowego wsparcia przez niektóre zakłady i gałęzie gospodarki. Do okradania współobywateli zaprasza też pomoc społeczna. Nie chodzi mi tylko o to, że zbiurokratyzowany system pomocy ułatwia rozmaite nadużycia, wyłudzanie świadczeń. Wątpliwa jest sama jego zasada, którą jest zabieranie przez system podatkowy jednym, by dać drugim. W ten sposób wpaja się biedniejszym przekonanie, że jeśli potrzebują, mogą zabrać innym. Jest to utajona forma kradzieży; ma ona też ten

[27] Filon z Aleksandrii, *De Decalogo* 136 (cyt. za tenże, *Pisma*, Warszawa 1986, s. 221, ale z małą korektą); por. Jr 7,9 o Judzie i 22,13 o Jojakimie, a Na 3,1 o Niniwie; Platon, *Państwo*, 344B; 348D.

sam co kradzież skutek społeczny, zniechęca do uczciwej pracy. Zniechęca także do dobrowolnej ofiarności.

Niektórzy chrześcijanie myślą, że o biednych może zatroszczyć się państwo przez zabranie środków bogatszym. Społeczne przeznaczenie własności rozumieją tak, że własność jest prywatna, zaś pożytki z niej może przejąć ogół. W takim razie nie byłaby to w ogóle własność, gdyż do jej definicji należy dysponowanie rzeczą i czerpanie z niej pożytków! Znowu chodzi o zamaskowaną kradzież. Nie można przyjmować, że o wydobycie z własności użyteczności społecznej ma zadbać państwo i że ta użyteczność polega na konfiskacie dochodu. Faktycznie ma dbać o nią osoba, właściciel, a czyni to przez właściwe użycie swego majątku.

Przykazaniu „nie kradnij" sprzeciwia się nie tylko całkowity, lecz i częściowy zabór cudzej własności. Zazwyczaj usprawiedliwia się to, czy to ze strony rzeczników państwa, czy też chrześcijańskich moralistów, przez dobro wspólne. Takie przypadki istnieją. Często jednak tego dobra wspólnego trudno się dopatrzyć, gdy pozbawienie własności konkretnego człowieka widać aż nadto wyraźnie.

Przykładem niesprawiedliwego ograniczenia własności jest podatek spadkowy. Wyraźnie sprzeciwia się on biblijnemu przekonaniu, że dziedziczenie jest czymś godnym; podatek spadkowy jaskrawo sprzeciwia się też biblijnemu nakazowi opieki nad wdową i sierotą. Ograniczanie prawa własności ma też często charakter jakościowy, a nie ilościowy. Jeśli własność to prawo do dysponowania rzeczą, jest ono na różne sposoby umniejszane. Dobrych przykładów dostarczają polskie prawa budowlane.

Do kradzieży zbliża się zdzierstwo podatkowe (por. 1 Sm 8,11-18). Podatki nie są nadużyciem, gdy w zamian za nie obywatele otrzymują proporcjonalne korzyści. Obecnie jednak wpływy podatkowe są w znacznej części marnowane i rozkradane przez pasożytniczą biurokrację. Odmianą tej formy kradzieży są zyski monopoli. Dzięki zgodzie władz są one w stanie wymuszać zawyżone opłaty. Pokrewne zjawiska to wywoływanie inflacji oraz deficyt budżetowy. Oznaczają one utratę wartości pieniądza należącego do obywateli. Do kradzieży podobne jest wreszcie zaciąganie długu publicznego: w tym przypadku okrada się przyszłe pokolenia, które obciąży ciężar spłat.

Tym wszystkim praktykom towarzyszy w Polsce pobłażliwość wobec kradzieży kryminalnej, czy to drobnej, czy grubej. Pod szyldem „małej szkodliwości społecznej" uwalnia się od kary winnych takich przestępstw jak mniejsze kradzieże. Poważniejszym problemem jest słabość praw wymierzonych prze-

ciw wielkim nadużyciom majątkowym. Luki w prawie, nieskuteczność prokuratury i sądów ułatwiają korupcję na wielką skalę. W polskim pseudokapitalizmie możliwość bogacenia się przypadła głównie ludziom bliższym władzy. Za słaba jest ochrona prawna przedsiębiorcy przed nieuczciwymi kontrahentami – państwo zaniedbuje ściganie tego typu kradzieży i nie egzekwuje należności.

Przykazanie „nie kradnij" ujawnia te wypaczenia ustrojowe i prawne, demaskując niemoralny charakter panującego obecnie ustroju biurokratycznego. Przeciwstawić by mu należało ustrój oparty na poszanowaniu własności – jednak nie dlatego, że, jak twierdzą liberałowie, ustrój taki przynosi korzyści, lecz przede wszystkim dlatego, że jest moralnie słuszny.

c) Przejdźmy teraz do przykazania dziesiątego, związanego z siódmym, gdyż też dotyczy zakusów na to, co cudze, albo szerzej postawy typu „mieć". Otóż we współczesnej mentalności, podobnie jak przy „nie kradnij", mamy do czynienia nie tylko z naruszaniem tego przykazania, ale i z kwestionowaniem jego słuszności. Pragnienie posiadania więcej i więcej jest uznawane za coś normalnego.

Zazwyczaj winę za to składa się na kapitalizm, zachęcający do indywidualnego bogacenia się. Ten pogląd wydaje się jednak niezbyt uzasadniony. W klasycznym kapitalizmie nie chodziło o pożądanie cudzego, lecz o powiększanie własnego przez przedsiębiorczość i pracowitość.

Wynikło to z właściwego kapitalizmowi skupienia uwagi na produkcji dóbr. Ideologia lewicowa skupiła się natomiast na ich podziale. W jej kręgu pragnienie dóbr materialnych staje się pragnieniem wytworzonych już dóbr cudzych. Mieszkający w cudzych domach najchętniej by za mieszkanie nie płacili. Kandydaci do pomocy socjalnej chcą zyskać jak najwięcej kosztem podatnika czy innych beneficjentów. Pracownicy chcieliby przejąć zyski właścicieli i akcjonariuszy, czyli całą korzyść z tego, co tamci w firmę włożyli (menedżerowie podobnie). Urzędnicy żądają wyższych pensji z większych podatków. Kraje biedne żądają od bogatych wsparcia, a nie naśladują ich drogi do zamożności... A wszyscy w nauce Kościoła szukają potwierdzenia, że im się należy.

W obecnym systemie kapitalistycznym również występują mechanizmy sprzyjające zazdrosnemu pragnieniu cudzych dóbr i w ogóle łapczywości. Tak bywa, gdy reklama pobudza łakomstwo konsumentów, a media powierzchownie prezentują atrakcyjne wzory życia ludzi bogatych. Znacznie więcej pokus przeciw dziesiątemu przykazaniu niesie jednak ideologia lewicowa.

8. *Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.* „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu swemu kłamstwa jako świadek" (Wj 20,16 i par.).

W ścisłym znaczeniu przykazanie to dotyczy fałszywych zeznań w sądzie, ale może być uogólnione na wszelkie świadectwo publiczne, a także na prywatne upowszechnianie fałszów o innych osobach (por. Za 8,16; Ps 15,3; Prz 10,18; 11,9; 12,22; 26,20; 30,10; Syr 7,12). O ile fałszywe zeznania przed sądem zazwyczaj są karane, to kłamliwe zarzuty w życiu publicznym, w mediach czy ukryte pod płaszczykiem artystycznej swobody, pozostają często bezkarne. Temu stanowi rzeczy lepsze prawo mogłoby w jakimś stopniu zaradzić, choćby prawo o mediach wzorowane na brytyjskim.

Zjawiska te, podobnie jak inne pokrewne występki przeciwko prawdzie: kłamliwe ideologie, manipulacja medialna i oszustwo reklamowe, istnieją od dawna. Ich obecne upowszechnienie wydaje się jednak związane z ideologicznym przekonaniem, jakoby prawda była względna, co skutkuje przedstawianiem prawdy oraz kłamstwa i głupstwa jako równoległych opinii. Na upowszechnienie się takich postaw znacznie wpłynęła ideologia lewicowa.

*

Rozpatrując społeczne zagrożenia dla Dekalogu, dostrzegamy zatem, że nie są one tylko skutkiem grzeszności ludzkiej w ogóle. W epoce obecnej kwestionowanie i podważanie Dekalogu jest w największym stopniu skutkiem działania ideologii lewicowej jako wpływowego i w pewien sposób konsekwentnego zbioru poglądów. Ideologia ta ma cechy antydekalogu. Programowo odrzuciła najpierw przykazanie V oraz X, ale jak mówi List św. Jakuba (2,10-12) przekroczenie jednego przykazania oznacza zakwestionowanie wszystkich. Lewica w różnych swoich postaciach chce usunąć Boga z życia człowieka i proponuje bożki (I i II przykazanie). Podważa więzi rodzinne i małżeńskie (IV, VI i IX). Upowszechnia fałsz (VIII). Popchnęła do ogromnych zbrodni, a dziś głosi aborcję i eutanazję (V).

Te cechy klasycznej ideologii lewicowej występują też na sposób zamaskowany w koncepcji państwa opiekuńczego, socjalnego. Jak ono wygląda w praktyce? Nie mam tu na myśli teoretycznego państwa troski o dobro wspólne, lecz rzeczywiście istniejące państwa tego rodzaju. Obiecując dobrobyt materialny, państwo takie próbuje zapewnić ludziom swoiste świeckie zbawienie, często zakładając wprost światopogląd laicki (wbrew I przykazaniu). Zabezpieczenie

społeczne opiera się na zabieraniu dochodów ludziom pracującym (podważenie V i X przykazania). W tak pomyślanych państwach obecnych dostrzec można osłabienie rodziny na skutek przejęcia zadań opiekuńczych przez państwo (IV); małżeństwa w tych państwach wolno rozrywać (VI i IX). Prawie wszystkie takie państwa dopuszczają zabijanie dzieci poczętych i narasta w nich przyzwolenie dla eutanazji (V). Szyld opiekuńczej troski o człowieka pomaga współczesnym biurokracjom budować ustrój sprzeczny z prawem Bożym.

Michał Wojciechowski, SBP 39